



FINANSOWA

---

TWIERDZA

XII

ZWOJÓW BOGACTWA

---

DANIEL WILCZEK

ZŁOTE  
MYŚLI

© Copyright by Złote Myśli & Daniel Wilczek, rok 2013

Autor: Daniel Wilczek  
Tytuł: Finansowa twierdza

Wydanie I  
Data: 16.05.2013  
ISBN: 978-83-7701-737-1

Projekt okładki: Janusz Skierkowski  
Redakcja: Magdalena Michalak, Sylwia Fortuna  
Skład: Magda Wasilewska

Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.  
44-117 Gliwice  
ul. Toszecka 102  
www.ZloteMysli.pl  
e-mail: kontakt@zlotemysli.pl

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

**Wszelkie prawa zastrzeżone.**

**All rights reserved.**

*Dla mojej Miłości*

# Spis treści

Przedmowa.....	5
Wstęp .....	7
Prolog.....	13
I Zwój Bogactwa. Powitanie.....	15
II Zwój Bogactwa. Cztery życiowe drogi.....	25
III Zwój Bogactwa. Fundamenty twierdzy .....	37
IV Zwój Bogactwa. Cała prawda o pieniądzach .....	45
V Zwój Bogactwa. Potęga liczb .....	65
VI Zwój Bogactwa. Podróż do Elionu .....	87
VII Zwój Bogactwa. Szlachecka wizja bogactwa.....	93
VIII Zwój Bogactwa. Lichwiarskie i bankierskie sztuczki.....	105
IX Zwój Bogactwa. Inwestowanie w wartość.....	117
X Zwój Bogactwa. Różne szlaki prowadzące do bogactwa .....	137
XI Zwój Bogactwa. Ostatnia lekcja.....	153
XII Zwój Bogactwa. Uroczysty początek .....	159
Na zakończenie.....	164
Złote Myśli .....	165
Kto co powiedział.....	170
Zwój Mądrych Ksiąg .....	174

*Każdy musi iść własną drogą,  
motywowany wartością swoich własnych  
celów. Bez tej drogi  
nasze cele nie mają wartości.*



## II Zwój Bogactwa. Cztery życiowe drogi

Znalazłeś się w osobistej komnacie mistrza Nistretha. Musiałeś przyznać, że była niezwykle imponująca. Podziwiałeś wystrój wnętrza, gdy nagle twój mentor odezwał się:

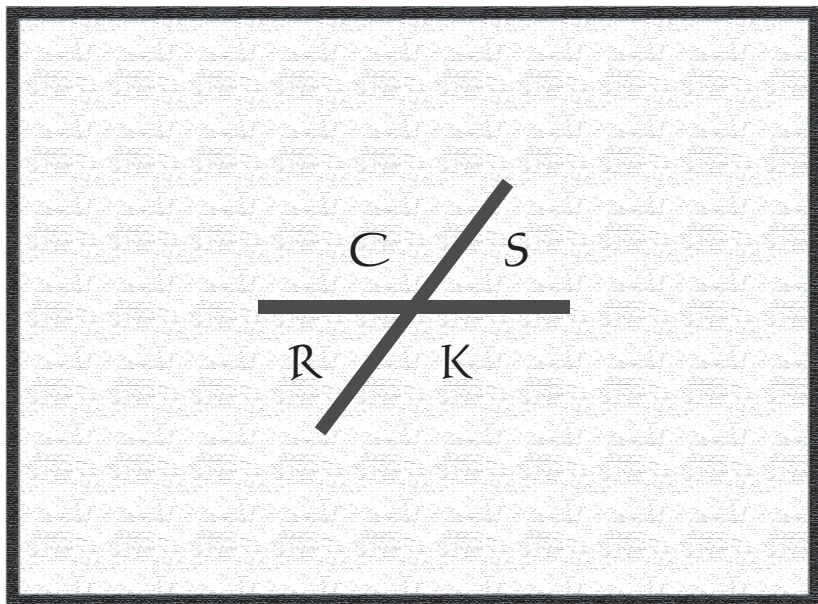
— Dobrze, koniec tego oglądania. Zaczniemy od tego, że opowiem ci o klasach, jakie istnieją w naszym świecie — mistrz pstryknął palcami na służbę, by ta rozpalila w kominku. W zamkach bowiem jest bardzo ciemno. Gdy drewnianka zaczęły przyjemnie trzaskać, a ogniki skakać z pieńka na pieńku, mistrz rozpoczął swoją opowieść:

— W królestwie Estarionu istnieją cztery klasy społeczne.

Są to:

- ☞ chłopi,
- ☞ rzemieślnicy,
- ☞ szlachta,
- ☞ królowie.

Mistrz wysypał na stół piasek z **małego, skórzanego woreczka** i palcem narysował taki oto **obrazek**:



— Chłopi, mój drogi, to grupa społeczna, która ma się najgorzej. W innych królestwach niż Estarion chłopem jest się z urodzenia. U nas natomiast chłopem stajesz się tylko przez własną niewiedzę, głupotę lub nieumiejętność odkładania swoich potrzeb na później.

— Jak to możliwe? — przerwał mistrzowi.

— Po prostu, mój najzdolniejszy uczniu. Opowiem ci historię rycerza o imieniu Agrykolus. Rycerz był to zacy, brał udział w wielu bitwach oraz zwyciężył w licznych pojedynkach. Był sławny w całym królestwie Estarionu. Sława ta przycią-

gnęła do niego lichwiarzy. Zaczęli go mamić wizją wielkości, zwodzić pokretnymi słówkami o jego wspaniałości. Opowiadali mu, że taki wspaniały rycerz jak on musi mieć oladrowanego bojowego rumaka, że powinien mieć dwa zestawy broni i zbroi, jeden — bojowy, drugi — paradny, że warto byłoby także mieć giermka, by podkreślić swój status itd. Rycerz, z racji tego, że był lasy na komplementy oraz uwielbiał porządne konie, dał się skusić i zaczął zaciągać u lichwiarzy pożyczki na te wszystkie przyjemności. Stwierdził, że bitewne łupy są na tyle duże, iż bez problemu poradzi sobie ze splatą zadłużenia. Co się jednak okazało? W następnej bitwie Agrykolus bardzo pechowo spadł z konia i złamał sobie obie ręce. Powrót do zdrowia zajął mu ponad pół roku, a w tym czasie... w tym czasie lichwiarze zabrali mu wszystko, co posiadał, a dodatkowo jego samego. Tak. Zabrali mu wolność. Bo od tamtego wydarzenia aż do teraz musi odpracowywać swoje długi na polach tych pieniężnych dżentelmenów. Już nikt nie pamięta o tym, jaki był wielki.

Zamyśliłeś się.

— Faktycznie, mistrzu, to bardzo przykra historia, jednak nie trudno zauważyć, że Agrykolus sam jest sobie winien. Było głupotą brać rzeczy pod zastaw potencjalnych dochodów z przyszłości. Z pewnością lepiej poczekać, kupić je trochę później, ale za to zachować sakwę i wolność w jednym kawalku.

Mistrz roześmiał się:

— Masz rację. Zaiste, tak lepiej czynić. Przejdźmy do drugiej grupy, podobnego typu, jaką są rzemieślnicy.

Rzemieślnicy to grupa, która posiada swoje warsztaty, może paru pomocników i prowadzi własną działalność. Jednak gdy-



by nie pojawiali się w warsztacie, wszystko przestałoby działać, nowe pieniądze nie wpływałyby do ich sakw. Czyli rzemieślnik to taki chłop, tylko przywiązany do własnego warsztatu, a nie pola. Rzemieślnicy uwielbiają opowiadać bajki o swojej niezależności, że władają sami sobą itd... Ale mają tylko tyle kontroli nad własnym życiem, że sami decydują o tym, co ich warsztat produkuje. Lecz jeśli nie odkładają pieniędzy, absolutnie nie mogą pozwolić sobie na chwilę wytchnienia. Jeżeli chcą odpocząć, rozchorują się itp., ich źródło zarobków od razu wysycha. Tak że rzemieślnicy i chłopci to najciężiej pracujący, ale niekoniecznie najbogatsi ludzie.

— Dlaczego? — zdziwiłeś się. — Przecież skoro ciężko pracują, powinni mieć dużo pieniędzy.

Mistrz roześmiał się tak głośno, że aż się zakrztusił.

— Posłuchaj, już nawet dziadek naszego cesarza mawiał, że *lepiej godzinę myśleć o pieniądzach, niż miesiąc na nie pracować*. A ci ludzie mają w zwyczaju na nie pracować, dlatego ich wynagrodzenie jest zawsze równe liczbie przepracowanych godzin pomnożonych przez ilość produktów bądź usług, które są w stanie wykonać w przeciagu jednej godziny. Czyli wygląda to następująco:

$$\text{WYNAGRODZENIE} = \text{ILOŚĆ GODZIN PRZEPRACOWANYCH} \times \\ \text{STAWKA ZA GODZINĘ}$$

A choćbyś był zdolny jak czarodziej cesarski Elerin, to liczby dostępnych ci godzin nie zwiększysz. Wszyscy mamy do dyspozycji tylko dwadzieścia cztery godziny w ciągu jednej doby. Nie mniej i nie więcej.

— A szlachta, mistrzu? — spytałeś z nadzieją w głosie.

— Szlachta natomiast to grupa bliska ideału. Zatrudniają rzemieślników i chłopów, mnożąc tym samym swój czas. Bo to chłop obrabia pole szlachcica, czyli plony są, czy szlachcic choruje, czy też nie. Bo to rzemieślnik wykonuje dla niego towary, więc pieniądze są, czy szlachcic śpi, czy też nie. Ale szlachcic musi to wszystko zorganizować tak, by jego interes jako całość dobrze funkcjonował. Musi wyznaczyć ludzi do danych prac, musi ich od czasu do czasu nadzorować, a ponadto ma być na każde wezwanie króla, gdy ten będzie potrzebował wojaków na wojnie. I tu doszliśmy do najważniejszej grupy, jaką są królowie.

— Zaczyna mi się podobać — przyznałeś.

— Król ma kapitał, ziemię i ludzi. Król daje szlachcicowi ziemię, a w zamian oczekuje podatków i wojska. I króla już nic więcej nie interesuje. Musi jedynie znaleźć godnego zaufania szlachcica. Król zajmuje się dyplomacją, ustanawianiem praw i tym podobnymi sprawami, a pieniądze spływają do królewskiego skarbcza. I do tego powinien dążyć każdy dowódca i kupiec. By zostać królem. By stworzyć sobie sieć ludzi, którzy będą używali jego kapitału, aby rzeczy działały same. Zauważ także, że królowie i szlachta żyją w swoistej symbiozie, ani królowie, ani szlachta nie mogłoby istnieć bez siebie nawzajem. Bo ziemia króla jest bezużyteczna, dopóki nie znajdzie szlachcica, który może nią zarządzać, a szlachcic nie może niczego zorganizować, dopóki nie otrzyma ziemi od króla...

— I to, mój przyjacielu — rzekł mistrz, ocierając pot z czoła końcówką rękawa — przegląd społeczeństwa Estarionu.

Cztery grupy, cztery jakości życia, w każdej znajdujesz się tylko i wyłącznie z własnego wyboru — Nistreth zwolnił tempo swojego wyводу.

— Mistrzu, dlaczego się tak pocisz? — wtrącił zmartwionym głosem.

— To nic, mój synu — odpowiedział Nistreth, po czym padł na łóżko jak rażony piorunem.

— Medyka, szybko, medyka! — zaczął krzyczeć, a echo niesło twój przerażony głos po całym zamku. Chwilę później komnata była już pełna ludzi, którzy trzęśli się nad nieprzytomnym mentorem.

*Parę godzin później...*

Glaukos wszedł do twojego pokoju, a jego mina nie zwiastowała dobrych wieści.

— Co z mistrzem?! — krzyknął z podenerwowania. Miał cię nadziei, że wszystko będzie w porządku.

— Źle. Cesarska konnica zawiozła go nieprzytomnego do Elionu. Cesarz ma przy sobie najlepszego medyka na świecie, może on coś poradzi.

Łza spłynęła po twoim policzku. Glaukos poklepał cię ze zrozumieniem.

— Jutro będę wiedział więcej. Od razu cię poinformuję — zapewnił i wyszedł. A ty zostałeś sam. Zacząłeś wspominać wszystkie chwile spędzone z mistrzem: zwiedzanie wielkiego mrowiska, wycieczkę na wzgórze, z którego mogłeś widzieć przemierzające się stado bizonów, wasze przygody w Elionie. Postanowiłeś raz jeszcze poczytać księgę mistrza, aby podnieść się na duchu.

*Vincimus i Clades*  
*Z ksiąg Nistretha Amaratha*

Dawno, dawno temu w zamożnej rodzinie urodzili się bliźniacy. Chłopcy byli silni i zdrowi. Z biegiem lat okazało się jednak, że zdradzają zupełnie inne podejście do życia. Vincimus słuchał mistrzów, starannie wykonywał zleczone mu zadania, przykładął się zarówno do zdobywania wiedzy, jak i treningów: czy to zapasów, czy walki mieczem. Clades natomiast rozkoszował się bogactwem, jakie zostawili mu rodzice. Codziennie wydawał ucztę dla swoich przyjaciół, upijając się na każdej z nich do utraty kontaktu z rzeczywistością, zadania wykonywał niedbale lub wcale, mistrzów lekcewał, a nad zdobywanie wiedzy i treningi przedkładał leżenie do góry brzuchem i flirty z okolicznymi pannami. Vincimus z każdym dniem stawał się roztropniejszy, bystrzejszy i silniejszy. Miał jednak pecha, chociaż według niego było to szczęście. Urodził się trzy minuty później od swojego brata. Oznaczało to, że majątek rodziny przypadnie Cladesowi. Leniwy brat bardzo zazdrościł Vincimusowi uwielbienia ojca. Nie mógł znieść myśli, że jemu wszystko się udaje.

Zachowywał się jak każdy człowiek ponoszący porażkę. Zauważał tylko uwielbienie wobec osób utalentowanych, pozostawał jednak ślepy na fakt, ile wysiłku wkładały one w zdobycie i rozwijanie swych zdolności

godnych tego uwielbienia. Gdy zazdrość Cladesa osiągnęła poziomy bardzo niebezpieczne, postanowił przyspieszyć bieg wydarzeń i pozbyć się Vincimusa. Uknął w tym celu bardzo chytrą intrygę. Zorganizował ucztę dla rodziny. Wszyscy doskonale się bawili, gdy nagle ojciec chłopców padł na ziemię z wykrzywioną twarzą i wywalonym językiem. W sali zapanowała cisza, którą przerwał głuchy głos nadwornego lekarza: został otruty, nie żyje. Krzyk żony rozdarł powietrze niczym gromnie ciemne burzowe niebo. Clades jednak był gotowy:

— To Vincimus go otrul! Widziałem, jak dołał ojcu do kieliszka jakiegoś świństwa! Myślałem, że dolewa mu wina! Jako nowy władca majątku nakazuję wam brać go!

— To kłamstwa! — próbował się bronić Vincimus. Na nic to się jednak zdało, tępi siepacze ruszyli, by pojmać zabójcę swego chlebobawcy. Vincimus dzięki temu, że był zdyscyplinowany i regularnie trenował, był piekielnie sprawny. Powalił strażników dwoma ciosami i uciekł.

Długo nic o nim nie słyszeliśmy. Natomiast o Cladesie słyszało całe miasto. Wystawiał najhuczniejsze ucztę, jednocześnie płacąc głodowe pensje swoim pracownikom. Po mieście krążyły słuchy, że jego żołdacy dopuszczają się strasznych czynów. Majątek Cladesa stawał się jednak coraz mniejszy i jego dusza, z każdym wydanym denarem, zdawała się jeszcze bardziej zagubiona i mroczna. Tymczasem daleko na północ od posiadłości Cladesa

Vincimus zbudował swój majątek. Dzięki wiedzy zdobytej podczas długich rozmów z mistrzami oraz solidnego wykonywania zadań zdołał szybko zbudować własne imperium. Ludzie pracujący dla niego byli szczęśliwi. Czuli, że są obdarzani szacunkiem za to, co potrafią. A o zdolnościach samokontroli ich świątłego właściciela krążyły legendy. Podobno pewnego razu przyszedł do niego jeden z woźniców i tak mu powiedział:

— Mój panie, każ mnie wychłostać, bo głupim jak but. Jadąc przez most, zasnąłem i cały wóz pszenicy wraz z dwoma końmi wpadł do rzeki. Konie się potopiły, a worki zostały zniesione wprost do morza. Wybacz, panie, i ukarż mnie, proszę.

Zanim opowiem wam o reakcji Vincimusa, musicie wiedzieć, że dwa konie i cały wóz pszenicy był to ogromny majątek. Ostrożnie szacując, można by go wycenić na parędziesiąt tysięcy denarów. Vincimus położył woźnicy rękę na ramieniu i powiedział:

— Myślę, że wstyd i strach, jaki przeżyłeś do tej pory, to dostateczna kara dla ciebie. Teraz już wiesz, że trzeba się wyspać przed pracą. Nic nie zyskam, niszcząc twoje życie, ufam jednak, że jeśli pozwolę wrócić ci do pracy, zyskam najzdolniejszego woźnicę tego świata.

Plebejusz, płacząc, rzucił się na kolana, chcąc ucałować nogi swego dobrodzieja.

— Proszę, powstań, przyjacielu. Jestem takim samym człowiekiem jak ty — powiedział młody ge-

niesz i pomógł mu wstać. — A teraz idź i czyń, co czynić powinienes.

Woźnica wyszedł, kłaniając się jeszcze co najmniej ze sto razy swojemu dobrodziejowi.

Po całym półwyspie krążyły wieści o ambitnym Vincimucie. Doszły one także uszu Cladesa. Oczywiście znaleźli się wicherzyciele, którzy opowiadali Cladesowi o tym, że Vincimus chce odzyskać majątek ojca i przywrócić honor jego nazwisku. Zły władca wpadł w szał. Nakazał zatrudnić więcej wojska i dniami i nocami strzec swojej posiadłości. Mijały dni, miesiące, a Vincimus nie nadchodził. Nadchodziły za to wieści o jego coraz to większej potędze. Skarbiec Cladesa natomiast pustoszał. Zaniedbał wszystkie źródła dochodu, które otrzymał po śmierci ojca. Ale jakże miał ich nie zaniedbywać, skoro niczego nie potrafił, gdyż całe swe życie spędzał na uciechach różnego rodzaju? Dodatkowo jego pozycję majątkową podkopywał nawyk wystawiania wielkich przyjęć i nadmierna dbałość o bezpieczeństwo. Minęły raptem cztery lata od zabójstwa ojca, a Vincimus stworzył imperium sto-krotnie większe od tego, które by otrzymał, a Clades zniszczył i to, co dostał w spadku. Gdy uszu Vincimucia doszły słuchy o śmierci brata, udał się na miejsce, by zobaczyć, co się stało. Miejsce, w którym spędził dzieciństwo, zastał doszczętnie spalone. Gdy zapytał jakiegoś wieśniaka, co się stało, ten opowiedział mu historię o strasznym tyranie, którego w końcu dopadła sprawiedliwość. Vincimus postanowił sprawdzić, czy

choć nagrobek ojca pozostał nienaruszony. Tak, nagrobek ojca był cały, okrutnie jednak we krwi umazany. Pod nim leżał Clades, a obok niego tabliczka:

Gdybyś się tyle do zdobywania mądrości,  
Co do siania w twym sercu zazdrości,  
Przyłożył tyranie swarny,  
Los twój nie byłby tak marny.

Vincimus, mimo całego zła, jakie wyrządził mu Clades, zapłakał nad jego ciałem. Natychmiast jednak postanowił, że odbuduje to miejsce i wynagrodzi ludziom całe zło, jakie ponieśli z rąk jego zwyrodniałego brata.

Jakom Nistreth Amarath, mówię ci, mój drogi, że historia taka rozgrywa się każdorazowo w życiu każdego człowieka. Bo od tego, czy zdecydujesz się poddać swoje życie dyscyplinie i samokontroli, zależy, czy wybierzesz dla siebie imię Vincimus czy Clades.

Zacząłeś sobie wyobrażać, jak ponownie przechadzasz się z mistrzem po ulicach Elionu. Prosiłeś Stwórcę o to, aby z mistrzem było wszystko w porządku, po czym zasnąłeś.



*Wszystkie wielkie rzeczy  
mają małe początki.*



# III Zwój Bogactwa. Fundamenty twierdzy

**H**URAAAAAAAAAAA!!! — obudził cię radosny okrzyk Glaukosa. Zdezorientowany zerwałeś się na równe nogi, rozglądając się nieprzytomnie po komnacie.

— Mistrz Nistreth żyje! — wykrzyknął zarządca zamku.

— To świetnie — odparłeś szczęśliwy, a świat zaraz wydał ci się piękniejszy. — Kiedy będzie mógł być znowu z nami? — spytałeś.

— Tego nie wiem, posłaniec przekazał tylko tyle, ale zaraz po śniadaniu wyruszam do stolicy, dzisiaj bowiem zbiera się coroczna rada zarządców, więc wszystkiego się dowiem.

— Czy i ja mógłbym...

— Tak, wiem, że chciałbyś go odwiedzić, ale nawet nie wiem, czy mnie będzie dane do niego zajrzeć. Dlatego najlepiej będzie, jeśli zostaniesz w zamku i rozpoczniesz szkolenie. A gdy wrócę, postanowimy, co dalej.

— Dobrze, Glaukosie, masz rację — przyznałeś, choć w sercu czułeś smutek.

*Godzinę później.*

Na placu odbywał się drobny przegląd wojsk. Znajdowało się na nim dwudziestu łuczników oraz dziesięciu rycerzy w pełnych zbrojach. Słońce odbijało się od wypolerowanych stalowych płyt.

— Na ramię broń! Marsz! Spocznij i odmaszerować! — slyszales zdecydowany głos Brega, zastępcy i asystenta Glaukosa, którego już wcześniej poznales i zdążyles polubić. Podszedles bliżej.

— Witaj przyjacielu, czekałem na ciebie. A więc możemy zaczynać naszą lekcję — Brego uśmiechnął się i wskazał ręką dwa krzesła przy drewnianym stolyczku, na którym stały dwa kufle piwa, z pianą niczym czapy śnieżne na dachach zimową porą. Zastępca zaczął od pytania: — Więc, mój przyjacielu, powiedz mi, co to jest zamek.

Uśmiechnąles się.

— Jak to — co? Zamek to mury, baszty, ewentualnie fosa. Brego roześmiał się serdecznie.

— Tak właśnie myśli większość ludzi. Ale to nie do końca prawda. Pod pojęciem „zamek” kryje się dużo więcej. Zamek to żołnierze, zapasy, systemy zarządzania, maszyny broniące murów. To także to, czego nie widać gołym okiem, a mianowicie stosunki w nim panujące, umysły zarządcy i dowódcy. Zamek to zespół czynników, otoczony murem. Zamki to najważniejsze miejsca w każdym królestwie. Bez zamków cesarstwo już dawno przestałoby istnieć. Dlatego, gdy będziesz miał już swoje ziemie, zawsze pamiętaj o zamkach. Zawsze. Bez zamków ludzie tracą poczucie bezpieczeństwa, nie szanują cię,

a rycerstwo prawdopodobnie nie uzna w tobie seniora. Teraz opowiem ci o tym, jak zbudować idealny zamek. Początkowo wystarczy mały zamek z basztą, później basztę otaczasz murem, powstaje podzámcze, następnie kolejne mury. A później ani się obejrzyysz, a twoja twierdza rozrośnie się do rozmiarów Elionu, gdzie ilość systemów i niewidocznych powiązań jest tak wielka, że aby tym zarządzać, potrzeba wykwalifikowanych specjalistów. Teraz więc jesteś już mądrzejszy niż większość szlachciców, którzy myślą, że postawią mur i wszystko gotowe. A teraz pokażę ci jedno z najważniejszych miejsc w zamku — bramę — to powiedziawszy, ruszył w jej kierunku.

— Widzisz, jako pierwsza powstaje baszta — asystent wskazał ręką na wielką budowlę pośrodku zamku — i mogłoby się wydawać, że to ona jest najważniejsza. Tak jednak nie jest. Najważniejszym miejscem jest brama. To tu wszystko się zaczyna i kończy. Tędy do zamku wchodzi rzemieślnicy, chłopci, karawany kupieckie, szlachta. To przez bramę do zamku spływa dochód. Brama ma jeszcze dwie funkcje. Strażnicy wypatrują czarne charaktery i nie wpuszczają ich do środka. Także, mój drogi, na dzisiaj to by było na tyle. Mam nadzieję, że masz już ogólne pojęcie o tym, czym tak naprawdę jest zamek.

— Tak, z pewnością, Brego. Dziękuję ci za tę lekcję — przyznałeś.

— Nie ma sprawy, razem z mistrzem Glaukosem zrobimy z ciebie znakomitego zarządcę! A teraz, jako że zbliża się pora wieczery, myślę, że możemy udać się do środka. Ciekaw jestem, co też nasz kucharz dzisiaj dla nas przyrządził! Proszę za mną, przyjacielu.

*Tuż po wieczery.*

Miałeś właśnie udać się na spoczynek do swojej komnaty, gdy usłyszałeś wołający cię głos:

— Witaj ponownie, panie — Elise ukloniła się z gracją.

— Witaj, pani. Czy coś się stało?

— Niezupełnie. Po prostu w związku z nieobecnością mistrza Nistretha ojciec przed wyjazdem polecił, abym wskazała panu *Księgę Początku*, którą miał z panem omawiać nasz mentor. Myślę, że nie zastąpię mistrza, ale mogę służyć w razie potrzeby pomocą — powiedziała nieśmiało.

— Dziękuję pani. Kiedy moglibyśmy zacząć?

— Jutro zaraz po śniadaniu będę czekać na pana w bibliotece — uśmiechnęła się, po czym kurtuazyjnie pożegnała.

Ty udałeś się powolnym krokiem w kierunku swojej komnaty.

*Księga Początku*... Tak... To będzie TA księga. Ta, o której mistrz wspominał mi kiedyś w obozie — zacząłeś sobie przypominać — przed laty została napisana przez bardzo bogatego człowieka imieniem Ezawiusz, który całe swoje bogactwo trzymał w domowym skarbcu. Żył, można by powiedzieć, zwyczajnie, nikt w okolicy nawet nie podejrzewałby, jak wielki majątek zbudował ich sąsiad zupełnie w tajemnicy. Był człowiekiem czytany i o bystrym, otwartym umyśle, lecz wykonywał zajęcie tak pospolite, jakim było kowalstwo. Pisał, że samo w sobie zajęcie to nie było może zbyt rozwijające, jednak uwielbiał je i traktował jak pasję, a do tego, co podkreślał, gdy się nim zajmował, miał wówczas czas, by rozmyślać nad budowaniem swojego imperium. Dzięki czemu się wzbogacił?

Otóż wysłał swojego syna do stolicy, aby tam zdobył wykształcenie, ucząc się w prawdziwej akademii, sam bowiem mieszkał w niewielkiej wiosce, w której istniała tylko szkołka niedzielna. Syn jednak był bardzo niepokorny i zamiast docenić trud, z jakim udało się jego rodzicom uzbierać te kilkaset denarów, które miały pokryć koszty związane z pobieraniem nauki, on, zasmakowawszy w luksusach dużego miasta, wszystko stracił w ciągu pierwszego tygodnia. Następnie, nie wiedząc, co zrobić dalej ze sobą, postanowił udać się do znanej w całym mieście wróżki i wydać ostatnie monety, by chociaż poznać to, co będzie go czekać w przyszłości. Dowiedział się tylko tyle, że czeka go świetlana przyszłość, mnóstwo przygód itd., czyli nic odkrywczego. Już miał odejść zrezygnowany, gdy nagle usłyszał cichutki chłopięcy szept. Mały chłopiec, syn wróżki, podsłuchiwał całą rozmowę. Jako że był bardzo wrażliwym dzieckiem, to zrobiło mu się żal syna marnotrawnego — klienta swej matki. Poradził mu, by udał się do księdza Gerlemana, który to miał być najlepszym lekarstwem na wszelkie ludzkie troski. Ksiądz wysłuchał swego spowiednika, a następnie poradził, aby zakupił święty różaniec i odmówił dziesięć razy modlitwę, czym zyska sobie łaskę u bogów, a wybaczenie u rodziców. Gdy syn, nazywajmy go już marnotrawnym, oznajmił, iż jego sakwa jest całkiem pusta, ksiądz powiedział, że zrobił dla niego wszystko, co było możliwe, po czym oddalił się do kaplicy. Chłopak spojrział tylko w stronę stoiska z upragnionymi paciorkami i postanowił wrócić pieszo do rodzinnej wioski. Rodzice, mimo ogromnego żalu, przyjęli go pod swój dach. Jednak opowieść o drogich paciorkach utkwiała w pamięci ojca. Ziarno pomysłu zostało zasiane w jego głowie. Różańce! Ró-

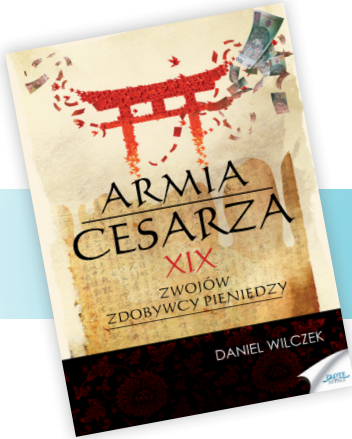
zańce dla każdego! Postanowił na próbę wykuć pięć modeli i wysłać syna wraz z nimi do stolicy, by sprawdzić, czy towar się przyjmie. Cena jednak była za wysoka. Syn wrócił zmartwiony do domu, przepraszając rodziców za to, iż jest nieudacznikiem. Ojciec jednak się nie poddał. Postanowił dokupić małe szklane klejnociki i dodać je do paciorków. Teraz wydawały się dużo bardziej atrakcyjne. Wysłał więc syna ponownie, lecz niestety ludzie skarżyli się, że różańce są za ciężkie, za drogie itd. Ojciec był nieugięty. Jeśli widział w czymś potencjał, trzymał się tego uparcie i nie poddawał. Postanowił więc zostawić same klejnociki, aby różaniec był lżejszy, a do tego dalej pozostał atrakcyjny. Cenę pozostawił na tym samym poziomie. I... różaniec zakupił wielebny, który był poważany wśród mieszkańców stolicy. Był zachwycony jakością wyrobu i zamówił u syna dużą ich ilość, aby sprzedawać w swoim kościele. Wieść się rozeszła, a zamówienia zaczęły spływać.

Ta część opowiadania kończy się stwierdzeniem, że szanse pojawiają się wszędzie i zawsze. I nawet w obliczu porażki można dojrzeć światełko sukcesu. Trzeba tylko otworzyć na nie swój umysł i wypatrywać okazji, a gdy tylko się pojawi, nie zwlekać, tylko kuć żelazo, póki gorące. Księga była przekazywana w tajemnicy kolejnym potomkom rodziny, aż do trzeciego pokolenia Ezawiusza, kiedy to trafił się krnąbrny młodzieniec, który postanowił się na tej historii wzbogacić i nakazał skrybom jej kilkukrotne przepisanie, a następnie, gdy pojawiła się ruchoma czcionka, skopiowanie, aby mógł zacząć ją sprzedawać pod własnym nazwiskiem. W obiegu zdażyło pojawić się kilkanaście egzemplarzy, po czym plany młodzieńca pokrzyżował jego wuj, który wykorzystując swoją wysoką

pozycję w radzie miejskiej, wydał zakaz jej rozpowszechniania. Następnie, pokrętną drogą, dotarł do nabywców wydanych kopii i sownie im zapłacił za ich zwrot. Jednak nie udało mu się odnaleźć trzech ostatnich i ich losy pozostały nierozwiązaną aż do tej pory zagadką. Właśnie jedna z nich trafiła do Nistretha całkiem przypadkiem, gdy sprzątał bibliotekę swego mentora Werneliusza i zwrócił na nią uwagę. Werneliusz wtajemniczył Nistretha i pozwolił na rozpowszechnianie wiedzy z tej książki tylko w wąskim, zaufanym gronie, potomkowie Ezawiusza bowiem wciąż poszukiwali zaginionych egzemplarzy. Krążyły nawet plotki, że każdemu, kto przeczytał tę księgę i opowiedział o niej komukolwiek, grozi śmierć. Zastanawiałeś się, co też takiego może się w niej znajdować, dlaczego jest taka pożądana i strzeżona. Czuleś się również wielce zaszczycony tym, że miano wtajemniczyć cię w jej treść. Na rozmyślaniach o jutrzejszej lekcji minął ci cały spokojny wieczór.



## ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ



### Armia Cesarza

Daniel Wilczek

Poddawanie się emocjom niweczy nawet najlepsze plany. Czy jesteś inwestorem na GPW lub rynku FOREX, czy też po prostu masz zamiar spokojnie realizować swoje zamierzenia — prędzej czy później dopadną Cię emocje i będą próbowały wymusić na tobie nieprzemysłane działania. Problem nie leży w tym, co wiesz, lecz znacznie głębiej. To oznacza, że żaden „suchy” podręcznik nie pomoże Ci w opanowaniu emocji.

*Armia Cesarza* to 19 zwojów dawnej wiedzy ludzi, którzy potrafili radzić sobie z emocjami, gdy stawka była bardzo wysoka. To metaforyczna opowieść o szkoleniu młodego dowódcy, któremu powierzono życie kilkuset żołnierzy. Czy wiesz, co ten człowiek musiał przejść, by poradzić sobie z dowodzeniem na polu walki, gdzie sytuacja zmienia się w ułamku sekundy, a skutkiem każdej decyzji może być śmierć?

Jak taka fabularna opowieść może Ci pomóc w udanych inwestycjach na GPW i rynku FOREX oraz w realizacji Twoich planów — bez względu na okoliczności?

Napisał ją człowiek, który jest aktywnym inwestorem na GPW i rynku FOREX. Co ciekawe, gdy pisał poszczególne rozdziały, otwierał nowe pozycje, by przeżyć te wszystkie emocje i „na żywo” pokazać Ci, jak sobie z nimi radzić. Widzisz więc, że to nie teoria...

Obudź w sobie dowódcę! To Twój czas! Ruszaj...

Książkę zamówisz na stronie Złotych Myśli:

[HTTP://POMNAZANIE-PIENIEDZY.ZLOTEMYSLI.PL](http://pomnazanie-pieniedzy.zlotemyсли.pl)



## ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ

### Finansowy geniusz

Daniel Wilczek

Gdy uniezależnisz napływ pieniędzy od włożonej w ich zdobycie pracy, wtedy dopiero zaczniesz się naprawdę bogacić.

*Finansowy geniusz* Daniela Wilczka daje kompletne rozwiązanie podstawowych problemów z budowaniem finansowej niezależności. Są to porady z wielu różnych źródeł i praktyczne do bólu.

Co ciekawego znajdziesz w tej książce?

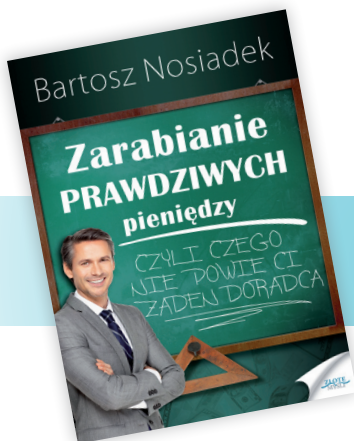
- ☞ Odkryjesz „jak przejąć kontrolę nad swoim życiem”.
- ☞ Otrzymasz pomoc w podjęciu ośmiu podstawowych decyzji, które zainicjują cię zmieniać w finansowego geniusza.
- ☞ Dowiesz się, jak przejść od marzeń do namacalnych i imponujących efektów.
- ☞ Zainspirujesz się do działań nakierowanych na efekty.
- ☞ Otrzymasz 150 pozycji w jednej.

Samo czytanie, nawet najlepszych książek, niczego w twoim życiu nie zmieni — musisz zacząć działać. Dlatego tak bardzo pomoże ci ta skondensowana wiedza, inspirująca i łatwa do zastosowania.

Dowiedz się, co zrobić, by twoje życie było wreszcie realizacją twoich celów, a nie innej osoby lub firmy.

Książkę zamówisz na stronie Złotych Myśli:

[HTTP://FINANSOWY-GENIUSZ.ZLOTEMYSLI.PL](http://finansowy-geniusz.zlotemyсли.pl)



## ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ

### Zarabianie prawdziwych pieniędzy Bartosz Nosiadek

Wiele osób marzy o tym, by pieniądze same do nich przyszły. Ale tu potrzeba czegoś więcej niż marzenia. Jeśli tylko zdecydujesz się na kilka prostych zmian w swoim podejściu do pieniędzy oraz podejmiesz pewne NIETYPOWE działania, to pieniądze same zaczną Cię znajdować.

Bartosz Nosiadek od 7 lat prowadzi firmę zajmującą się doradztwem finansowym. Od 4 lat prowadzi też drugą firmę, inwestującą w nieruchomości. W ciągu ostatnich trzech lat:

- 👉 kupił 12 działek i 13 mieszkań,
- 👉 kupił 70% udziałów w kamienicy w centrum miasta,
- 👉 rozpoczął budowę 12 apartamentów mieszkalnych na sprzedaż.

Czy chcesz się dowiedzieć, jak to zrobił? Wykorzystanie chociaż jednej prostej lekcji z książki sprawi, że:

- 👉 Zarobisz dodatkowe pieniądze;
- 👉 Zyskasz praktyczną wiedzę na temat nietypowego inwestowania;
- 👉 Rozwiniesz swoje umiejętności sprzedażowe;
- 👉 Obudzisz w sobie ducha przedsiębiorczości.

Bartosz Nosiadek daje Ci wskazówki, które pomogą podjąć KONKRETNE DZIAŁANIA. Przestaniesz być marzycielem, a staniesz się osobą myślącą jak bogacz. I wtedy naprawdę pieniądze same zaczną wskakiwać do Twojego portfela.

Książkę zamówisz na stronie Złotych Myśli:

[HTTP://ZARABIANIE-PIENIEDZY-CZY-PRACA.ZLOTEMYSLI.PL](http://zarabianie-pieniedzy-czy-praca.zlotemyśli.pl)